

Jej słodki szept, czyli o dźwiękach nie z tego świata

6 lutego 2011

Oto przegląd doświadczeń „słuchowych”, które towarzyszą spotkaniom z wszelkiego rodzaju zjawiskami nieznanymi. Czy możliwe jest, że niezwykle zbieżność związana z tym, czego doświadczają, a dokładniej, co słyszą świadkowie różnego rodzaju dziwnych incydentów, od doświadczeń mistycznych, po objawienia i spotkania z UFO, jest dowodem na wspólny mianownik we wszystkich tych zjawiskach? Czy nasz mózg generuje te doświadczenia jako halucynacje a może jest jedynie ich nie zawsze doskonałym odbiorcą?

Ludziom przytrafiają się różne niezwykle doznania, od spotkań z niezidentyfikowanymi „bytami” czy też obiektami, po doświadczenia na granicy życia i śmierci. Wszystkie je zbiorczo określa się mianem zjawisk paranormalnych lub „doznań z pogranicza”. Oczywiście jest to podsumowanie bardzo ogólne i tak naprawdę powinniśmy rozpatrywać każde z nich z osobna.

Dokładniejsza analiza tematu i koncentracja na jednym wybranym jego aspekcie, a mianowicie dźwiękach, o których mówią świadkowie takich doświadczeń oraz analiza różnego rodzaju zbieżności pozwala na wyciągnięcie wniosków, które jak okaże się na końcu mogą być dość szokujące i wstrząsają posadami naszego rozumienia rzeczywistości. Inną kwestią jest to kiedy i czy w ogóle do tego dojdzie.

GDY PRZYCHODZĄ SNY...

Zacznijmy nietypowo, bo od końca, czyli od doświadczeń z pogranicza śmierci (NDE, ang. near-death experiences). Zapewne jedną z osób najbardziej związanych z popularyzacją tego tematu jest George Ritchie, którego przeżycia zainspirowały Raymonda Moody'ego do napisania w połowie lat 70-tych słynnej

książki „Życie po życiu”. Ritchie tak opisywał swoje doznania: „Usłyszałem kłapanięcie i coś niby brzęczek. Coś brzęczało cały czas, stając się coraz głośniejsze. To było w mojej głowie i czułem, że miękną mi nogi. Czułem w nich niemoc za każdym razem, gdy tylko dźwięk narastał. W końcu usiadłem. Która była godzina? Spojrzałem na szafkę nocną, ale zegarek gdzieś znikł. Gdzie w ogóle były moje rzeczy? Zerwałem się z łóżka szukając ich. Munduru nie było na krześle. Odwróciłem się i zamarłem w bezruchu, bo ktoś leżał na łóżku.”

Rozmawiając z ludźmi, którzy przeżyli stany bliskie śmierci, Moody odkrył pewne powtarzające się w ich relacjach elementy, dzięki którym stworzył model „archetypicznego NDE” zawierającego pewne składowe, z których jedną był dźwięk: „Gdy człowiek umiera i osiąga stan fizycznego rozbitcia, słyszy wtedy głos lekarza orzekającego o jego zgonie. Zaczyna słyszeć irytujący dźwięk, coś jak brzęczenie i w tym samym czasie doznaje wizji przemieszczania wzdłuż ciemnego tunelu”.

Z pewnością Moody miał rację, podkreślając rolę dźwięku w tego typu doświadczeniach, choć są one dość zróżnicowane i trudno o jednorodny scenariusz NDE: „Usłyszałem coś jak milion dzwonków, które dzwoniły i dzwoniły. Wiele razy później słyszałem je w środku nocy. Później pojawił się szum i śpiew chóru. Śpiew narastał. To było piękne i perfekcyjnie harmonijne. Słyszałem też instrumenty smyczkowe...”

Także Vicki Umipeg słyszała niezwykle piękną i harmonijną muzykę, jak też odgłosy powiewającego wiatru. Następnie poczuła jakby od strony głowy całe jej ciało wsysane było do środka „rury”. Vicki stwierdziła później, że była pchana przez „niewidzialną siłę” w kierunku światła. Dźwięki, które do niej dochodziły zamieniły się w „hymny pochwalne” a ona, nagle została „wypluta” i znalazła się na trawie.

Dźwięki takie jak brzęk, warkot, muzyka czy głosy towarzyszą także zjawisku domniemanej „projekcji astralnej” czy też doświadczeniom wyjścia z ciała, tzw. OBE (out of body

experiences). Jedna z osób tak opisuje swój „pozacielesny lot”: „Nagle usłyszałem narastający szum, co powiązałem z przyśpieszeniem mojego tętna do niezwykłego tempa. Odczułem powiew silnego wiatru, który wyrzucił mnie z ciała. Wtedy, dosłownie, zdałem sobie sprawę, że mam zawał. Kiedy świadomość, popędzana jakimś powiewem, znalazła się w rogu pokoju pojąłem, że umarłem.”

Sugestie związane z tym, iż jest to jedynie współczesny ezoteryczny folklor należy porównać z materiałami znacznie wcześniejszymi, choćby treścią tybetańskiej „Księgi Umarłych”, która wyjaśnia, że dusza umarłego oddziela się od ciała czemu towarzyszą głośne dźwięki (grzmot i świst). Opisy tego typu możemy też spotkać również w tradycji hellenistycznej: „Kiedy już odbędziesz rozmowę z mędrkami, usłyszysz odgłos gromu i poczujesz powiew wiatru, który poruszy Twoje wnętrze. Padnie słowo „cisza” i wtedy ujrzysz otwierające się wrota do świata bogów a Twoja dusza, olśniona, będzie targana w przód i tył, do góry i do dołu. Kiedy już się zatrzyma powiedz: „Nadejść Panie!”. Wtedy promienie światła skierują się na Ciebie a Ty skupisz się na swej istocie. Wtedy ujrzysz Boga – młodego, pięknego, z ognistymi włosami i ubranego w białą tunikę”.

Ten fragment starożytnego pisma oddaje doskonale naturę czegoś, co współcześnie opisuje się jako NDE – dziwne dźwięki, poczucie wyrzucenia z ciała i bliskości „nadrzędnej” istoty, co zresztą współcześnie daje się nawet imitować przy pomocy pola elektromagnetycznego. Postawmy sobie jednak pytanie, czy relacje takie jak te powyżej wiążą się jedynie ze stanami śmierci klinicznej czy też należą do szerokiego katalogu doświadczeń związanych z mistycznymi podróżami odbywanymi poprzez magiczne rytuały, a może też są inną formą ingerencji z zewnątrz?

Podsumowując relacje doświadczeń NDE oraz OBE możemy wyróżnić następujące, powtarzające się doznania:

– dźwięki przypominające brzęczenie lub szum,

- dźwięki dzwonków lub cymbałów,
- grzmoty, gwałtowne powiewy wiatru,
- muzyka instrumentów smyczkowych,
- „chór”.

Każda osoba zajmująca się zagadnieniem zjawisk uważanych za nadprzyrodzone potwierdzi, iż właśnie te dźwięki zazwyczaj im towarzyszą. Jeśli przyjrzymy się badaniom nad szamanizmem od razu natrafimy na niezwykle zbieżności. Terence i Dennis McKenna przedstawiają taki oto opis „magicznej podróży” w książce pt. „True Hallucinations” („Prawdziwe halucynacje”): „Podczas rozmowy nagle usłyszałem, z początku odległy dźwięk, gdzieś w środku, pomiędzy uszami, ale i tak doskonale słyszalny. Przypominało to mało wyraźną, zakłóconą transmisję radiową, odgłosy cymbałów, które nabierały siły przemieniając się w trzaski, skrzeczenia i elektryczne przesterowania.”

Terence McKenna wiele pisał o „Logosie”, który wydaje się być zewnętrznym głosem, często słyszany zwłaszcza po zażyciu grzybów halucynogennych. Tu warto przypomnieć badania dr Horace Beach’a. W publikacji pt. „Wysłuchując się w Logos” pisze: „Co ciekawe ponad 45% badanych poddanych działaniu psylocybiny słyszało głosy i dźwięki, których w danym momencie nie było.” Badani opisywali je jako „wysokotonowe, tj. brzęk, szum, dzwonienie, przypominające odgłos bieżącej wody, wibracje, bębnienie i wiercenie.”

Dr Rick Strassman, zajmujący się halucynogenem DMT (dimetylotryptamina) skatalogował relację o powtarzających się w przypadku jego zażycia dźwiękach: „To był głośny szum” – mówiła jedna z badanych o imieniu Sara, która twierdziła, iż spotkała anioła podczas ciężkiej choroby w wieku dziecięcym – „Zamieniał się w wycie i wtedy zostałam wyrzucona z ciała z tak wielką mocą. Były też śpiewy, jak anielskie”.

Antropolog Michael Harner tak opisuje jedno z doświadczeń po

zażyciu ayahuaski: „Dźwięk szemrzącej wody wypełnił jego uszy i słuchając go zrozumiał, iż posiadał już moc Tsungi, pierwszego szamana. Teraz stał się człowiekiem widzącym...”

Podobnie, psycholog Benny Sharon, niepodważalny autorytet w sferze badań nad ayahuaską, w komentarzu do przełomowej książki Warnera „The Antipodes of Mind” („Antypody umysłu”) zaznacza: „U osób zażywających ayahuaskę pojawiają się również doznania słuchowe. Jeden z nich, zazwyczaj opisywany jako drażniący, to nieustający szum w uszach. Inny opisywany jest jako dźwięk szemrzącej wody”.

Ten sam efekt opisany jest w jednej z najbardziej znaczących wizji zawartych w Starym Testamencie, w Księdze Ezechiela (1:24).

Również Sharon, cytując Goldmana (1979 r.) podkreśla, że po zażyciu ayahuaski „słyszana jest muzyka oraz dźwięk ciekącej wody”. Wspomina też o swoim własnym doświadczeniu kiedy to został „otoczony przez anielski chór”.

A tak o doświadczeniach z yage (ayahuaską) pisze inny badacz, Reichel-Dolmatoff: „Halucynacja ma kilka faz, pierwsza wiąże się z poczuciem porwania przez huragan”. Zażywanie *Heimia salicifolia*, rośliny używanej podczas azteckich rytuałów, powoduje słyszenie dzwonków zamieniającego się z czasem muzykę. Tymczasem Paul Deveroux w książce „The Long Trip” („Długa podróż”) opowiada o tym jak ksiądz Walter Colton po zażyciu opium usłyszał „chóralne śpiewy”. Co więcej, dodaje on również relacje o dźwiękach ciekącej wody oraz szumach wiatru.

WIESZCZE, MISTYCY I MISJONARZE

Wracając do odniesienia Shanona do wizji Ezechiela, natrafimy na kolejny obszar, który warto przeanalizować – tzn. religijne objawienia. To sfera często pomijana przez badaczy, ale odnajdziemy tu, jak się okazuje, bardzo wiele zbieżności z innymi doświadczeniami z pogranicza.

Przeglądając Nowy Testament natrafimy choćby na ten znany fragment: „Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić”.

Podczas swej quasi-szamańskiej podróży czegoś podobnego doświadczył także Henoch, bohater biblijnego apokryfu: „Oto obłoki zawołały do mnie w widzeniu i mgła do mnie zawołała, i droga gwiazd, i błyski błyskawic ponagliły mnie i popchnęły mnie, i w widzeniu wiatry uniosły mnie i porwały mnie, i uniosły mnie do nieba. Wszedłem, aż zbliżyłem się do muru, który zbudowany był z kamieni gradowych i język ognia otaczał go. Zacząłem czuć lęk.”

Co może wydać się ciekawe, wedle Thomasa Imana, Belzebub określany był przez Żydów jako „Władca much”, ale tak naprawdę również „Pan, który buczy lub mruczy”. Jeśli spojrzymy na islam, znajdziemy tam ślady tego samego fenomenu w objawieniu Świętego Proroka Mahometa, któremu ukazywał się Archanioł Gabriel (Dżibril): „Prorok słyszał czasem dźwięk dzwonków i tylko on znał jego znaczenie. Tylko on mógł go rozpoznać i to dzięki niemu przekazywane były mu słowa od Dżibrila.”

W tym wypadku istnieje ciekawa zbieżność z objawieniami maryjnymi w Fatimie. W swej książce pt. „Heavenly Lights” („Niebiańskie ognie”), Joaquim Fernandes i Fina D’Armada jeden z rozdziałów poświęcają tajemniczemu dźwiękom, o których donosiła Maria Carreira opisując rozmowę małej Łucji z „Panią”: „Podążaliśmy za dziećmi na kolanach. Łucja wzniosła ręce i powiedziała: – Nakazałaś mi przyjść, czego ode mnie żadasz? Wtedy usłyszeliśmy odgłos jakby roju pszczoł. Starałam się przysłuchać czy to Pani przemawia.”

Przy innej okazji Maria tak opisuje ten fenomen towarzyszący

czerwcowemu objawieniu: „Wtedy usłyszeliśmy coś przypominającego miły głos, ale nie sposób było rozpoznać słów, gdyż było to jak brzęczenie pszczołki”. Miesiąc później (objawienia fatimskie miały miejsce 13. dnia każdego miesiąca, od maja do października 1917 roku) inny świadek opisuje ten sam efekt: „Po zadaniu tego pytania, ona (tj. Łucja) czekała na odpowiedź w milczeniu. Wtedy to on (świadek) usłyszał dźwięk dochodzący spomiędzy gałęzi dębu. Dźwięk przypominał stłumiony głos, podobny do brzęczenia pszczoły, jednak nie dało się rozpoznać znaczenia wypowiedzianych słów.”

Jeszcze inny człowiek opisał ten fenomen jako „brzęczenie muchy latającej w pustej beczce, bez możliwości rozpoznania słów.” Inni fatimscy świadkowie mówili o dźwięku jaki można usłyszeć przebywając w pobliżu uła, choć bardziej harmonijnym. Kolejny obserwator objawienia mówił: „Usłyszałem przez moment szum wiatru a później, kiedy Łucja słuchała odpowiedzi, dźwięk przypominający śpiew cykady.”

Brzęczenie to nie jedyny dźwięk słyszany w Fatimie. Fernandes i D'Armada przedstawiają relacje świadków, którzy słyszeli „odgłosy grzmotów, dudnienia, klaskania, wybuchów i świstów”. Na przykład jeden ze świadków relacjonował: „Kiedy Łucja powiedziała: – Oto ona!, usłyszałem łoskot taki jaki towarzyszy uderzeniu błyskawicy”.

A co z innymi objawieniami maryjnymi? Rozważmy to, o czym pisze Jacques Vallee o przypadku Matki Boskiej z Guadeloupe: „Objawienie miało miejsce 9 grudnia 1531 roku w Meksyku. Rozpoczęło się od pojawienia się na szczycie wzgórza „słodkiego” głosu przypominającego ptasi trel. Źródło głosu ukryte było w skrzącej się mgiełce, jaśniejącej chmurze.”

Jednym z najbardziej znanych objawień maryjnych miało miejsce we francuskim Lourdes. Oto co zeznała młoda Bernadette: „Kiedy zdjęłam pończochę usłyszałam odgłos powiewu wiatru. Spojrzałam ku łące. Drzewa nie poruszały się. Odgłos powtórzył się i kiedy spojrzałam w kierunku groty ujrzałam kobietę ubraną na

biało. Miała białą suknię, niebieski szal i żółte kwiaty róż na stopach”.

Warto dodać, że ów „gwałtowny powiew wiatru” również towarzyszył niezwykłym wydarzeniom w Fatimie. W 1915 roku, na dwa lata przed słynnymi objawieniami Łucja wraz ze swymi dwoma kuzynami ukryła się przed deszczem w małej grocie. Wtedy usłyszała grzmot i poczuła powiew silnego wiatru a następnie ujrzała „pięknego młodzieńca”, który sam siebie nazwał „Aniołem Pokoju”. Jacques Vallee podkreślił podobieństwo tego objawienia (jak też innych przypadków wizyt tajemniczych istot) z opisem znajdującym się w jednym z apokryfów, gdzie mowa jest o małym dziecku wyłaniającym się z „jasnej chmury”.

Zanim przejdziemy to kolejnej części podkreślimy jedną istotną sprawę. Zarówno w przypadku Pięćdziesiątnicy jak i Fatimy mamy do czynienia z „efektem dźwiękowym” doświadczanym przez wiele ze zgromadzonych osób. Może to wskazywać nam na zewnętrzny charakter źródła dźwięku, ale do tego jeszcze powrócimy.

NIHIL NOVI – NIC NOWEGO

Fenomeny opisane do tej pory, te dotyczące z NDE, objawień czy magicznych rytuałów wiążą się z odmiennymi stanami świadomości, niezależnie od tego w czym upatrujemy ich pochodzenia. Inne podobne wątki odnajdziemy także we wschodniej mistyce.

Orientalną podróż rozpoczniemy od Sat Chakranirupana napisanej przez bengalskiego jogina Purnandę: „Śpiąca kundalini jest niezwykle delikatna, jest jak włókno łodygi lotosa. Oszałamia ona świat delikatnie zasłaniając drzwi do centralnej Wielkiej Osi. Jak spirala w muszli jej lśniąca węzowata forma zwinięta jest wokół drzewa trzy i pół razu. Jej żądza jest jak silna błyskawica, jej słodki szept jak brzęczenie roju oszalałych z miłości pszczół.”

Z klasycznego traktatu Hatha Jogi, Shiva Sanhita, dowiemy się jakie dźwięki może napotkać adept tej sztuki: „Pierwszy dźwięk to brzęczenie jakie wydaje pszczoła, później kolejno muzyka

fletu i harfy. Następnie uczeń Jogi, niszczycielki mroku świata, usłyszy odgłos dzwonów i przetaczające się grzmoty”.

Od innego klasyka, Hatha Yoga Pradapika, dowiadujemy się: „Z początku dźwięki przypominają szum oceanu, chmur, bicie w kocioł czy dźwięk zarzary (rodzaju cymbałów). Pośrodku zaczyna przypominać dźwięki wydobywające się z Maradali – konchy, dzwonu i rogu. Na końcu słyszeć da się dźwięczenie dzwonków, fletu, cytry i roju pszczół.”

Takie przykłady nie są ograniczone jedynie do wschodniej tradycji mistycznej. Peter Kingsley podkreśla, że również antyczni Grecy doświadczaali czegoś podobnego podczas „zmiany stanu świadomości”: „Relacje starożytnych Greków wyraźnie wskazują moment przejścia z jednego stanu świadomości w inny, który nie jest ani jawą ani snem. Jedną z oznak jest poczucie szybkiego wirowania a innym, odgłos gwizdu i syczenia”.

Przechodząc do sufizmu, znajdziemy w nim niezwykle dokładne opisy dźwięków słyszalnych podczas przechodzenia w inne stany świadomości. Píše o tym m.in. mistrz Hazrat Inayat Khan: „Adept praktykujący Shaghal usłyszy 10 rodzajów dźwięku: brzęczenie roju pszczół, dzwonków, gwizdów, szumu gałęzi, ciekącej wody, odgłos Vina – powiewu wiatru oraz różnego rodzaju grzmoty będącymi muzyką sfer, pieśniami aniołów”.

UFO I OBCY? JAK NAJBARDZIEJ

Analiza problematyki dźwięków słyszanych przez świadków obserwacji UFO nastrocza pewne trudności. Głównie wynika to z postawy wielu UFO-entuzjastów, którzy wyraźnie oddzielają ten fenomen od innych zjawisk niewyjaśnionych twierdząc, iż nie ma w nim „nadprzyrodzonego” a jego źródłem są wizyty całkiem materialnych pozaziemian. Inna sprawa, że duża część obserwacji UFO tłumaczona jest spotkaniami z konwencjonalnymi aczkolwiek sekretnymi pojazdami latającymi. Tym samym szum, brzęk czy dudnienie im towarzyszące przypisywane są oddziaływaniu systemu napędowego tychże pojazdów (niezależnie

czy są on ziemskiej czy pozaziemskiej proveniencji). Warto jednak zastanowić się nad pewnymi efektami dźwiękowymi jakie odnotowali świadkowie, szczególnie w związku z przypadkami o tzw. „wysokim stopniu dziwności”. Badacz James McCambell rozróżnił 5 rodzajów dźwięków, jakie występują podczas bliskich spotkań i są relacjonowane przez świadków. Co ciekawe, są one zadziwiająco zbieżne z tym o czym była mowa powyżej. Zaliczamy do nich:

- gwałtowne: huk, eksplozja,
- ciche: brzęczenie, buczenie ,
- podmuchy powietrza: świst, gwizd ,
- o wysokiej częstotliwości pisk,
- sygnalizacyjne: pulsacyjne .

Jedno z takich bliskich spotkań, podczas którego pojawiły wspomniane dźwięki to przypadek Charlesa Earliego. Pewnego pogodnego dnia Early grabił liście przed swym domem w Greenfield w stanie Massachusetts, kiedy usłyszał „świsł”. Gdy spojrzał w niebo ujrzał dwie unoszące się tam „obręcze”. Ocenil ich wielkość na ok. 9 m. dodając, że były one „jasne, jak wypolerowany chrom” i podłużne. Świadek powiedział, że obręcze znajdowały się dokładnie nad nim i wydawały niski, bucący dźwięk, dokładnie taki jak słyszymy stojąc pod słupem linii energetycznej.

W swej książce „Forbidden Science” („Zakazana nauka”) Jacques Vallee opisuje znany przypadek „Affa” z roku 1954: pani Frances Swan twierdziła, iż nawiązała kontakt telepatyczny z dowódcami dwóch pozaziemskich statków kosmicznych (Affa i Ponnar). Vallee podkreśla, że kiedy pani Swan wchodziła w kontakt z obcymi w jej uszach pojawiało się buczenie, świadczący o tym, iż są oni gotowi do przekazu (są w trybie „online”). Co warto podkreślić, oficerowie CIA oraz wywiadu wojskowego, którzy przesłuchiwali panią Swan również słyszeli

te dźwięki (choć nie nawiązali bezpośredniego kontaktu z kosmiczną flotą obcych). Co więcej, kiedy oficerowie chcieli zobaczyć ich statek, Affa (poprzez panią Swan) nakazał im podejście do okna. Kiedy to zrobili zobaczyli na niebie tajemniczy, kulisty obiekt.

John Keel przywołuje opowieść pani Halley, która powracając pewnego dnia do swego domu w Ithaca pod Nowym Jorkiem ujrzała UFO w kształcie dysku, którego pojawieniu się towarzyszył niski dźwięk przypominający zakłócenia wydawane przez antenę telewizyjną. Pani Halley opowiadała: „Z obiektu wystrzelił promień jasnego światła. W uszach cały czas miałam ten drażniący dźwięk. Później usłyszałam głosy... nie były ani męskie ani żeńskie, brzmiały dziwacznie, jak makabryczny chór.”

Oto inne zdarzenie z 1914 roku: „Kłoszard zbierający odpadki ze śmietników nagle usłyszał „melodyjny” niski dźwięk. Odwrócił się i spostrzegł dziwny obiekt unoszący się nad płotem pod drugiej stronie ulicy naprzeciw kościoła. Pojazd był szarego koloru i posiadał niewielkie kopuły (od góry i od spodu). Kiedy otworzyły się w nim drzwiczki, z których wyszły dwie niewielkie istoty, które zajęły pozycje po obu stronach dziwnego obiektu. Później na zewnątrz wyszło więcej istot. W sumie było ich osiem.”

Dźwięki zapowiadające niezwykle wydarzenia szczególnie często występują w przypadku tzw. „wzięć”, które słynny badacz John Mack określił jako „ingerencje z innych rzeczywistości”. Karl Pflock opisując jeden z klasycznych przypadków – uprowadzenie Betty i Barney’ a Hillów – wspominał o dźwięku, które je poprzedzał – rodzaju „buczącej wibracji”. Jeszcze inny pisarz Brad Steiger, tak pisał o buczących dźwiękach towarzyszących spotkaniom z ufonautami: „Wielu świadków opowiadało mi, że tuż przed ujrzaniem dziwnej istoty pojawiało się tajemnicze brzęczenie. Także inni świadkowie spotkań z „latającymi talerzami” wspominali o dziwnych dźwiękach. Nie należy też zapominać, że zjawisku tzw. poltergeistów również towarzyszą

odgłosy buczenia, bulgotania czy też zgrzytów.”

W książce „The Unidentified” („Niezidentyfikowane”) Jerome Clark i Loren Coleman piszą, iż „kontaktowcy” (osoby twierdzące, że są w stałym kontakcie z kosmitami) słyszą brzęczące dźwięki zarówno na początku jak i na końcu swych spotkań. We wspomnianej wcześniej książce Fernandesa i D’Amaty „Niebiańskie światła” pojawia się wiele relacji o obserwacjach UFO, które były poprzedzane dziwacznymi odgłosami.

Jacques Vallee z pewnością najdokładniej opisał związki łączące opowieści o UFO i ich pasażerami z ludowymi opowieściami o spotkaniach z nieznanym z całego świata, sugerując, że tego rodzaju przekazy są nierozzerwalnie związane z historią ludzkości. I tam także znajdujemy przykłady dobrze nam znanych dźwięków...

DOBRY (ZŁY I BRZYDKI) FOLKLOR

Spotkania z dziwnymi istotami wszelakiej maści również zapowiadają dziwne dźwięki. Dziennikarz Rick Moran rozmawiał z kobietą, która spotkała kiedyś legendarnego Mothmana: „Usłyszała szum i trzaski dochodzące zza jej domu więc poszła sprawdzić co się dzieje. Było wczesne popołudnie. Kiedy otworzyła drzwi stanęła twarzą w twarz z Mothmanem, który unosił się niewiele nad ziemią. Określiła tę istotę jako bardziej maszynę niż żywe stworzenie”.

Rozważmy jeszcze jeden przypadek z miejscowości Croton Falls, skąd donoszono o „karłowatych istotach” wyłaniających się z błękitnawej poświaty zaraz po tym jak usłyszano wibrujący przenikliwy pisk. W 1975 roku Angelica Barrigon Ravela i jej współnik Remedios Diez wracali razem z pracy kiedy nagle usłyszeli rodzaj buczenia dochodzącego od strony torów wzdłuż których szli. Zobaczyli wtedy zakapturzoną postać, ubraną w ciemnozielony płaszcz, który wyraźnie świecił w strugach padającego wówczas deszczu”.

Innym fenomenem związanym z „kontaktem” są tzw. nocne wizyty.

Świadek odczuwa w takich wypadkach obecność kogoś lub czegoś w pomieszczeniu, w którym śpi. Doznania takie wiążą się wrażeniem tzw. „paraliżu sennego”, któremu towarzyszą odgłosy brzęczenia, świstania, zgrzytania narastające na sile do poziomu nie do zniesienia. To zjawisko jest w pełni wytłumaczone przez medycynę, a jego ślady zachowały się w ludowej kulturze do dziś (w Polsce w postaci historii o spotkaniach ze zmorą – przyp.tłum.).

Zwracając uwagę ku Wyspom Brytyjskim odnajdziemy szczególnie interesujące relacje. W magazynie Fortean Times ukazał się artykuł Janet Borton na temat przypadku „chochlików z Wollaton Park”, który miał miejsce w Nottingham pod koniec października 1975 roku. Píše ona w nim: „Kilkoro dzieci wracając do domów po zabawie usłyszało dźwięk dzwonu i ujrzało wyłaniających się z zarośli 60 brodatych gnomów dosiadających małe bąblaste wehikuły. Istoty te poruszały się wzdłuż bagna znajdującego się obok jeziora. Niektóre z nich miały czerwone czapeczki, zielone spodnie i dziwacznie chichotały. Dzieci czym prędzej uciekły”.

Bez komentarza.

I KOŁO SIĘ ZAMYKA

W swych książkach pt. „A Casebook of Otherworldly Music” („Katalog przypadków muzyki nie z tego świata”) oraz A Psychic Study of the Music of the Spheres („Nadnaturalne badanie muzyki sfer”), D. Scott Rogo wylicza wiele sytuacji, w których dochodziło do podobnych, co wyżej opisane sytuacji, lecz muzykę czy dźwięki słyszała lub interpretowała tylko dana osoba. Najciekawszy jest bodajże przypadek Wolfganga Goethego.

Rogo wspomina historię, w której na dwie godziny przed śmiercią Goethego odwiedza go „hrabina V.”, która po wejściu do domu oburzona jest dźwiękiem muzyki granej w tak ponurej chwili. W tym czasie jednak nikt na niczym nie grał.

„- Więc i pani to słyszała?” – odrzekła jej Frau Goethe. „To

niezwykle! Od wczorajszego rana muzyka rozbrzmiewa od czasu do czasu i wypełnia nasze uszy, serca i kości. W tym właśnie czasie rozległa się ona jakby z góry, a przedłużające się akordy słabły, aby za chwilę całkowicie zniknąć.”

Mimo to istniały rozbieżności, co do słuchanego utworu, gdyż hrabina opisała go jako „kwartet muzyków grających gdzieś w oddali”, zaś żona Goethego jako „dźwięk pianina, jasny i bliski”. Inni słyszeli nawet „dźwięk organów” czy harmonijki.

Istnieje podobna relacja o śmierci Sir Williama Barretta, w czasie której zarówno dwie osoby słyszały dźwięki oraz śpiew: „Pani Allen mówi, że słyszała dźwięki przypominające śpiew – słodką muzykę bez wyraźnych słów. Usłyszała ją zaraz po wejściu na górę a rozbrzmiewała dotąd, dopóki pani nie znalazła się w sypialni. Pan Allen z kolei miał wrażenie, że dźwięk przypominał organy lub harfę.”

Rogo przygląda się także kolejnemu przykładowi, choć tym razem z zakresu mediumizmu. D.D. Home, jedno z pierwszych mediów, które poddane zostało badaniom naukowym i jeden z ówczesnych celebrytów napotykał „dziwną muzykę” ponoć wiele razy w ciągu swojego życia. Jeden z takich incydentów odnotował w swojej książce Lord Adair: „Niemal natychmiast po położeniu się do łóżek i zgaszeniu światła, obaj usłyszeliśmy muzykę. Home powiedział, że formowała ona słowa i był to w rzeczywistości głos, nie zaś instrumentalna muzyka. Sam słyszałem tylko akordy, coś w rodzaju grających w oddali organów czy akordeonu.” W przypadku Home’a, manifestowały się także inne zjawiska przypominające świsty wiatru i inne dźwięki, w tym zawodzenie.

Historia Lorda Adaira przypomina nieco doświadczenia Mahometa czy nawet wizjonerki z Fatimy. Święty Prorok słyszał słowa „poprzez” dzwonienie dzwonków, zaś łucja przez coś w rodzaju brzęczenia. Wydaje się, jakby siła „sygnału” różniła się w przypadku danej osoby i tylko niektórzy mogli usłyszeć jego prawdziwą formę, czy ukryty w nim przekaz.

TAJEMNICA POZOSTANIE

Co o tym wszystkim sądzić? Przyjrzeliliśmy się przykładom licznych opisanych w literaturze doświadczeń z pogranicza, w których pojawiają się wyraźnie anomalne dźwięki. Co więcej, wiele z nich wydaje się być doświadczeniami subiektywnymi, jednakże niekiedy pochodzą z bardzo określonego źródła, co ma miejsce w przypadkach, gdzie słyszy je większa liczba świadków.

Istnieją dowody, że dźwięki te powstają w wyniku stymulacji pewnych obszarów w mózgu. Dla przykładu, osoby cierpiące na epilepsję płata skroniowego (TLE) doświadczają niekiedy czegoś bardzo podobnego. Proste doświadczenia dźwiękowe, takie jak szum, brzęk, syk itp. mogą zdarzyć się, jeśli w skroniowym zakręcie kory mózgowej dojdzie do wyładowań. Z kolei doświadczenia związane z utratą powonienia, które są zwykle nieprzyjemne i trudne do zdefiniowania mogą sugerować istnienie zaburzeń wokół bruzdy Sylwiusza lub węchomózgowiu.

Słowo o zaburzeniach węchu nie pojawia się tu bez powodu, ze względu na to, że oprócz doznań dźwiękowych w przypadku wielu spotkań ze zjawiskami paranormalnymi pojawiają się także doznania zapachowe (od smrodu siarki po woń róż). Wielu czytelników zna zapewne postać dr Michaela Persingera, który twierdzi, że dzięki magnetycznej stymulacji płatów czołowych udało mu się wzbudzić u świadków nietypowe doznania. Dokonał tego budując tzw. „hełm Boga” – zmodyfikowany kask wyposażony w odpowiednie urządzenia emitujące pole magnetyczne.

Można założyć, że wiele doświadczeń dźwiękowych, które zostały wyżej opisane były zwykłymi halucynacjami powstałymi w wyniku zaburzeń funkcjonowania mózgu. Pozostaje jednak kilka ważnych pytań, związanych np. z grupowymi doświadczeniami u świadków wydarzeń fatimskich. Persinger mógłby uznać, że wówczas na mózgi osób się tam znajdujących oddziaływało pole magnetyczne o zróżnicowanym natężeniu, jednak jak wyjaśnić inne przypadki, także te najbardziej dziwaczne? Z kolei w przypadku

doświadczeń związanych ze śmiercią wskazać można na pewne wyjaśnienia natury psychologicznej, choć zwykle mają one ulotną naturę.

Podobne doświadczenia skłaniają nas do uznania, że nasz mózg bierze czynny udział w doświadczaniu wszelkich zjawisk z pogranicza, tyle że trudno jednoznacznie stwierdzić, czy kreuje je on (jak w przypadku halucynacji) czy raczej jest tylko odbiorcą danego doznania mającego źródło zewnętrzne. Jeśli tak, możemy mieć do czynienia ze sporą tajemnicą i rodzącym się po raz kolejny pytaniem o naturę tego rodzaju zjawisk. Bo co, jeśli one wszystkie w jakiś sposób coś ze sobą łączy – od doświadczeń z UFO po NDE i objawienia? W takim przypadku, dostrzegłszy różne zbieżności między odmiennymi na pozór zjawiskami, stajemy przed koniecznością zwrócenia znacznie większej uwagi na badanie tego typu doświadczeń w przyszłości.

Autor: Greg Taylor

Źródło oryginalne: Darklore

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)